



UNIwersytet
Warszawski

Instytut Ameryk i Europy
Ośrodek Studiów Amerykańskich

dr hab. Tomasz Basiuk, prof. UW

Recenzja pracy doktorskiej

pana magistra Macieja Czerniakowskiego

„Different Shades of Rape in Octavia Butler’s Oeuvre”

Doktorant omawia w rozprawie kilka wybranych utworów Octavii Butler, afro-amerykańskiej pisarki SF. W tytule zapowiada skupienie się na kwestii gwałtu, rozumianego nie tylko dosłownie, lecz także przenośnie, na przykład w odniesieniu do historii kolonializmu. Ta zapowiedź naprowadza nas na jeden z tropów istotnych dla pracy, chociaż trudno powiedzieć, że zagadnienie zgwałcenia odgrywa w niej pierwszorzędą rolę. W każdym razie nie jest ważniejsze niż inne poruszane tu sprawy dotyczące rasizmu, historii kolonializmu, przemocy politycznej, a także antropocenu. Mimo że tu i ówdzie w omawianych utworach pojawia się gwałt w sensie dosłownym, to w całej pracy zgwałcenie ma raczej charakter symbolu bądź metafory.

Praca składa się z dwóch zasadniczych rozdziałów poświęconych w głównej mierze powieściom *Kindred* oraz *Lilith’s Brood*, poprzedzonych rozbudowanym rozdziałem wstępnym i krótszym podsumowaniem. Oprócz treści pisanych do pracy włączono też pięć obrazów ilustrujących niektóre tezy na zasadzie intermedialnej. Zaczę od omówienia dwóch rozdziałów analitycznych (to jest drugiego i trzeciego), zatytułowanych odpowiednio „Race” i „Aliens” (obcy). Rozdziały te dialogują ze sobą między innymi wokół zagadnienia gwałtu. W pierwszym z nich omówiono fantastyczne przemieszanie porządków czasowych, w obrębie których dochodzi do gwałtu będącego jednocześnie kazirodztwem, a którego wystąpienie jest konieczne z punktu widzenia konstrukcji samej opowieści – główna bohaterka nie istniałaby, gdyby nie doszło do zgwałcenia, czemu nie tylko nie zapobiega, lecz co ułatwia (75). Zasadniczym gestem jest tu przedstawienie uwikłania podmiotów w niesprawiedliwe i wręcz okrutne stosunki społeczne, w których chcąc nie chcąc mają swój udział,

zarówno jako sprawcy i jako ofiary, zwłaszcza że role te nie zawsze dają się jasno rozdzielić. Wizerunek bohaterki, której ręka utkwiała w ścianie ilustruje to uwikłanie, które Doktorant trafnie opisuje odwołaniem do figury cyborga.

W utworze omawianym w kolejnym rozdziale dochodzi natomiast do cielesnego zbliżenia między młodym ziemskim mężczyzną a istotą pozaziemską, w efekcie czego mężczyzna zostaje zapłodniony i staje się nosicielem niezwyklej ciąży, po czym leży w połogu. Doktorant wyjaśnia, że mężczyzna nie został zgwałcony, ponieważ zgodził się na zbliżenie; jednocześnie jego pozaziemska partnerka jest podejrzewana co najmniej o zmanipulowanie go po to, by miała gdzie złożyć swoje jaja. Ta niejednoznaczność niejako powtarza i uwypukla inną niejednoznaczność towarzyszącą całej powieści, w której pozaziemscy obcy otaczają swoją opieką Ziemię, ratując ją przed katastrofą wywołaną antropocenem (a więc wywołaną przez ludzi), co jednak odbywa się kosztem przerwania ciągłości ludzkiej cywilizacji, a to z kolei u niektórych ziemian powoduje niechęć do przybyszy, których uznają za kolonizatorów. W ten oto sposób w obu powieściach mamy do czynienia z wydawałoby się: nierozstrzygalnym i niejednoznacznym w ocenie konfliktem powodującym skutki zarówno zbawienne, jak i tragiczne, a co najmniej nieakceptowane przez wszystkich. Pierwsza z tych powieści, omówiona pod egidą rasy, ewidentnie nawiązuje do rasizmu i do historii niewolnictwa w Ameryce. Druga z kolei nawiązuje do przybycia do Ameryki europejskich kolonizatorów, począwszy od roku 1492, czyli od wyprawy Kolumba.

O ile zestawienie ze sobą tych utworów jest zabiegiem przekonującym, uderza głęboka różnica w sposobie ich omówienia w rozprawie. Doktorant wydaje się radzić sobie znacznie lepiej z rodzajem poświęconym *Kindred*, powieści alegoryzującej rasizm i historię niewolnictwa, niż z *Lillith's Brood*, której poświęca znacznie więcej miejsca. W przypadku tej drugiej powieści wydaje się czasem pomijać zaprojektowane przez pisarkę komplikacje, by bronić pozaziemskich przybyszy i zapewnić czytelnika, że kosmici nie są kolonizatorami i że działają altruistycznie, a w dodatku mądrze. Brzmi to tak, jakby ziemianie byli dziećmi, a przybysze z kosmosu dorosłymi, na których spoczywa odpowiedzialność za losy świata i którym dzieci powinny podporządkować się także dla własnego dobra. Prawdę powiedziawszy, trudno mi się zgodzić z tą lekturą, a jeszcze trudniej przyjąć zaproponowaną przez Doktoranta perspektywę, zgodnie z którą są istoty oświecone, mądre i potężne, które chcąc nie chcąc decydują o losach

świata, a którym istoty z natury ograniczone pod względem intelektualnym i moralnym powinny się podporządkować, najlepiej w pełnej zgodzie, a nie z przymusu. Jest to perspektywa antydemokratyczna, zdecydowanie paternalistyczna i wręcz pastoralna. Doktorant wydaje się utożsamiać z kosmitami, występującymi w roli ekspertów—tych, którzy rzekomo wiedzą lepiej, jak działa natura i co w związku z tym należy począć. Wystarczy jednak zajrzeć do „Polityki natury” Bruna Latoura, by znaleźć narzędzia do skrytykowania takiego spojrzenia.

Doktorant kilkakrotnie podkreśla, że w świecie tej powieści problemem jest przywiązanie zacofanych ziemian do różnicy (np. s. 87; *passim*). To utwierdza mnie w przekonaniu o antydemokratycznym charakterze przedstawionej w rozprawie lektury. Z drugiej strony, na s. 88 Doktorant wspomina o docenianiu różnicy, a na s. 53 podkreśla diametralnie *różne* rozumienie różnicy przez ziemian i kosmitów, co jednak nie zostaje rozwinięte w dalszej części pracy. Z kolei na s. 154 zamiast o różnicy jako takiej jest mowa o hierarchizujących dualizmach, które zostają powiązane, choć w niezbyt jasny sposób, ze współżyciem seksualnym i z gwałtem. Istnieje oczywiście literatura psychoanalityczna wiążąca doświadczenie orgazmu ze zbawiennym poczuciem chwilowej utraty społecznej tożsamości, a więc usuwająca hierarchiczność—można by tu wskazać na eseje Leo Bersaniego—jednak Doktorantowi chyba nie o taką argumentację chodzi. Wkrótce porzuca zresztą zagadnienie hierarchiczności (a zatem społecznych ról i tożsamości), by skupić się na kwestii przyzwolenia na stosunek seksualny. Tu znów jednak nie rozpatruje kwestii przyzwolenia w sposób systematyczny, na przykład nie bierze pod uwagę tego, że wprowadzenie partnera seksualnego w błąd co do rodzaju stosunku lub co do tożsamości pytającego o zgodę może unieważnić wyrażone przyzwolenie, tak pod względem moralnym, jak prawnym. To samo dotyczy zdolności osoby dającej przyzwolenie do wykonania tego gestu (np. wymagany jest minimalny wiek, konieczna przytomność umysłu, itd.) Nie chcę polemizować z tezą, że w omawianej scenie Butler nie opisuje zgwałcenia. Chodzi mi raczej o pobieżne potraktowanie tematu zaanonsowanego jako centralne zagadnienie w rozprawie.

Mankament, o którym tu mowa, świadczy o upraszczającym sposobie czytania, który chyba nie do końca oddaje sprawiedliwość omawianym utworom. Wydaje się bowiem, że Butler w obu powieściach powraca do tematu uwikłania. Okazuje się ono zarazem nieuniknione i brzemiennie w skutki, chociaż w jakiś sposób mogłoby zostać przewartościowane w kierunku tego, co w odniesieniu do *Lillith's Brood* Doktorant określa mianem symbiozy, a więc zrodzenia się—notabene poprzez interakcję różnic—jakiejś nowej jakości, pozwalającej wyjść z zakłętego kręgu i przerwać powracający, wyniszczający cykl przemocy (77; 91-92). Jednocześnie jednak ani dobra wola, ani rzekoma wiedza czy mądrość ludzi bądź istot innych, niż ludzie nie gwarantuje, że tak się stanie: można mieć taką nadzieję, ale nie można mieć takiej pewności. Dlatego niezwykle istotna jest ambiwalencja, z jaką potraktowane zostają przez Butler tematy rasy i kolonializmu. Zarówno rasa, jak i kolonializm znajdują w jej utworach przełożenie na zagadnienia wymiany, w tym wymiany genów, ale również handlu, obrotu, przenoszenia własności, które prowadzą z jednej strony do nieuniknionego uwikłania w świat, który jest z gruntu relacyjny i przez to niebezpieczny, a z drugiej—otwierają relacyjne potencjalności, w których można upatrywać pojawienia się tego, co nowe, i co może, choć wcale nie musi, okazać się lepsze od poprzedniego (np. s. 106). Doktorant rozumie tę konstytutywną dla przypowieściowego charakteru omawianych utworów niejednoznaczność i nawet ją opisuje: „Butler attempts at problematizing power relations in order to blur the boundary between the colonizer and the colonized to an ironic effect. [...] Canonical roles of the coloniser and colonised are reversed to reveal worst human vices that unavoidably lead human society to the brink of extinction” (147; *Butler usiłuje sproblematyzować relacje władzy, by zatrzeć granicę między kolonizatorem i skolonizowanym, co daje ironiczny efekt. [...] Kanoniczne role kolonizatora i skolonizowanego zostają odwrócone, by wyjawic najgorsze ludzkie przywary, które nieuchronnie prowadzą społeczność ludzką na skraj wyginięcia*). Często jednak porzuca uważność skupioną na niejednoznacznościach na rzecz interpretacji uproszczonych: „Those who do acknowledge [...] human flaws lead visibly better lives and all their problems are resolved by the Oankali,” (*Ci, którzy przyznają się [...] do ludzkich wad wiodą ewidentnie lepsze życie, a wszystkie ich problemy są rozwiązywane przez Oankali*), zaś stawiającym opór ziemianom przypisuje “narrow-mindedness” (145; *umysłowe ograniczenie*). Jeśli dobrze rozumiem, Doktorant w ten sposób opisuje świat powieści, ponieważ jest przekonany, że kosmici uosabiają dobro, rozumiejąc

zagrożenia, jakimi są antropocen oraz stosowana przez niektórych ludzi przemoc. W moim przekonaniu jest to jednak gest interpretacyjny nie całkiem zgodny z autorską intencją Butler, tak jak sam ją pojmuję. Przywodzi na myśl „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza opisującego uwiedzenie intelektualistów przez marksizm lub religijny fanatyzm. Skąd bowiem można mieć pewność, że ktoś inny ma całkowitą rację?

Rozbudowany rozdział wstępny, omawiający koncepcyjne założenia pracy i przybliżający sposób myślenia powieściopisarki zasługuje na pochwałę za to, że faktycznie porusza szereg kluczowych dla rozprawy zagadnień. Należą do nich posthumanizm i transhumanizm, bez wątpienia ważne przy omawianiu utworów Butler, podobnie jak pojęcie cyborga. Z dwóch powodów rozdział ten pozostawia jednak pewien niedosyt. Po pierwsze, chciałoby się przeczytać jeszcze o innych kontekstach, które też wydają się ważne. Z pewnością wiele można by dopowiedzieć na temat rasy. Zastanawiam się na przykład, czy Butler nawiązuje do pisarstwa Williama Faulknera, który podejmował w kontekście niewolnictwa tematykę gwałtu i kazirodztwa (75-76) jako formy uwikłania, na przykład w opowiadaniu „The Bear”. Również temat kolonizacji (bądź symbiozy, jak pisze Doktorant), można by rozwinąć odwołując się na przykład do prac Immanuela Wallersteina na temat systemu-świata. Zaletą takiego rozszerzenia byłoby uwypuklenie artystycznego i intelektualnego zamysłu Butler. Z lektury rozprawy można bowiem odnieść wrażenie, że zwłaszcza w *Lillith's Brood* Butler oddaje się fantazjom o lepszym świecie, a Doktorant te fantazje opisuje. Przypomnijmy jednak, co mówił Freud na temat związku pisarstwa z fantazjowaniem—sprawa nie jest prosta, ponieważ większość naszych fantazji jest nieciekawa dla innych, wręcz odpychająca. Nie wystarczy ich opowiedzieć, żeby stały się interesujące. Tymczasem Doktorant często przebywa w zakłętym kręgu opisywania fantazji, przytacza perypetie bohaterów i rozstrząsa szczegółowe kwestie, które nie zawsze mają jasny związek z jego głównym wywodem. Remedium na ten mankament byłoby, moim zdaniem, skupienie się nie na szczegółach, lecz na poszukiwaniu odpowiedzi na ogólniejsze, dobrze znane ze szkoły pytanie, mianowicie, co pisarka chciała przez to wszystko powiedzieć? Nie chodzi oczywiście o intencje Butler jako takiej, lecz o figurę, którą Wayne C. Booth nazywa *implied author*, czyli o intencję autorską dającą się wyczytać z tekstu. Niewątpliwie bowiem utwory Butler nawiązują do naszej terażniejszości i przeszłości na wiele sposobów, a zarazem przedstawiają

pewną diagnozę. Dlatego, w moim przekonaniu, zaproponowane przez Doktoranta zastąpienie terminu „rasizm” terminem „*speciesism*” (gatunkizm – przypis 38 na s. 101) w krytycznej recepcji Butler byłoby posunięciem nietrafnym, zmierzającym dokładnie w przeciwnym kierunku od tego, co tu postuluję. Czytałbym bowiem utwory Butler jako alegorie rasizmu, a nie jako spekulacje na temat tego, co zrobimy, kiedy spotkamy kosmitów. Być może jestem naiwnym czytelnikiem SF, ale spekulacyjny wymiar literatury SF wydaje mi się wtórny wobec alegoryzacji tego, co tu i teraz, której to pisarstwo dokonuje.

Osobny powód, dla którego wstępny rozdział pozostawia pewien niedosyt, to dość pobieżne potraktowanie niektórych poruszonych zagadnień, ocierające się wręcz o niedopracowanie. Doktorant przytacza na przykład amerykańskie prawo zawierające definicję gwałtu. Nie jest to może gest zupełnie konieczny, ale skoro go wykonuje, to powinien wyjaśnić, dlaczego w przytoczonym przezeń przepisie prawa jest mowa o postawieniu gwałtciela pod sąd wojskowy (44). Czy cytowany przepis dotyczy gwałtu popełnionego przez żołnierza na służbie? Dlaczego cytuje ten akurat akt prawny, a nie wyimek z prawa karnego dotyczący cywili? Z kolei na ss. 56-57 gwałt zostaje powiązany z fałszywym rozumieniem wolności przez ziemian i przedstawiony jako zagadnienie stanowiące wyzwanie dla posthumanizmu, ponieważ ten zakłada równe traktowanie wszystkich istot (nie tylko ludzkich). Chętnie usłyszałbym coś więcej na ten temat, zwłaszcza że zagadnienie wydaje się kluczowe dla tematu dysertacji.

Podjęty w rozprawie temat gwałtu na mężczyznach jako szczególnej przewiny związanej z kolonizacją, pokonaniem wroga, okazaniem pogardy itd. (136) jest oczywiście głęboko zakorzeniony; dość wspomnieć biblijną historię Sodomy, której mieszkańcy zażądali od Lota dostępu do goszczonych przezeń przybyszy, by móc ich zgwałcić, a których Lot postanowił przed tym losem uchronić wydając na zgwałcenie własne córki. Opisywana przez Butler (i przez Doktoranta) obawa ziemian przed zgwałceniem przez istoty pozaziemskie wpisuje się w tę tradycję. Wspominam o Locie, żeby pokazać, że temat gwałtu jako kulminacji przemocy wobec obcych dałoby się łatwo i być może ciekawie rozwinąć.

Niezrozumiałe są dla mnie dywagacje dotyczące przyznania praw (praw człowieka?) sztucznej inteligencji (np. na s. 43). Wydaje się, że Doktorant rozważa to zagadnienie niejako zastępczo, wobec braku dowodów na istnienie cywilizacji pozaziemskich, o których pisze Butler. Jednak poważne rozważenie tej kwestii wymagałoby pogłębionej refleksji między innymi nad tym, czy sztuczna inteligencja ma lub mogłaby mieć świadomość (samoświadomość). Czy posiadanie samoświadomości jest w ogóle możliwe bez ucieleśnienia? Wiadomo, że najbardziej zaawansowana sztuczna inteligencja znana nam dzisiaj, oparta na modelach Deep Machine Learning, polega—w dużym uproszczeniu—na imitacji działań wielkich populacji ludzkich, a nie na manipulowaniu symbolami w sposób przypominający świadome działanie człowieka piszącego, na przykład, recenzję doktoratu. Czy wobec tego pytanie o prawa (prawa człowieka?) dla AI jest zasadne? Jeśli tak, to na jakich warunkach? Doktorant stawia to pytanie nie po to, by udzielić rzeczowej odpowiedzi, lecz by wyjaśnić brak takich praw uprzedzeniami ludzkości wobec sztucznej inteligencji. Uważam takie podejście właśnie za nazbyt łatwe. Skądinąd, Butler w ogóle nie miała wiedzy o współczesnych technologiach AI, o których pisze Doktorant i o których sam tu wspominam. (Mam na myśli zwłaszcza autentyczny przypadek wynalezienia przez AI własnego języka, opisany w przypisie 4 na stronie 14, gdzie zresztą brakuje adresu bibliograficznego.) Na marginesie dodam, że również nazbyt pobieżne wydają mi się inne nawiązania do współczesnych wydarzeń, takich jak nadanie robotowi obywatelstwa saudyjskiego czy kilkakrotnie wspomniana wojna w Ukrainie. Rzecz nie w tym, że takich odniesień nie powinno być w doktoracie, lecz w tym, że ich związek z główną linią argumentacji i ewentualnie z utworami Butler nie został należycie wyjaśniony.

W rozprawie znajdują się inne tezy, które choć interesujące, pozostają nierozwinięte. Na przykład Doktorant zauważa, że mimo ogólnoświatowej dominacji Amerykanie żywią obawy przed czyhającą katastrofą wewnętrzną (32). Trudno jednak odnaleźć podobną geopolityczną myśl w dalszym ciągu wywodu, mimo że wydaje się pasować do prozy Butler. Z kolei na s. 38 jest mowa o filmach okresu wczesnej zimnej wojny, w których zagrożenie pojawia się z zewnątrz, co wydaje się sprzeczne z wcześniejszą tezą. Dlaczego ewolucyjnie korzystne pomieszczenie genów z przedstawicielem innego gatunku prowadzi do utraty indywidualnej tożsamości (96)?

Dlaczego para złożona z osób różnej rasy miałyby nie móc związać się w Stanach Zjednoczonych w roku 1976 (78-79)? Czy nie należałoby tu chociaż wspomnieć o *Loving v. Virginia*? Czy podana na s. 45 definicja cyborga jako kobiety (*pace* Donna Haraway) rzeczywiście ma zastosowanie w dalszym ciągu dysertacji, jak to zapowiedziano? W przypisie 32 na s. 70 Doktorant zdawkowo wspomina o alternatywnym pojęciu cyborga jako łączącego aspekt apolloński z dionizyjским. Ta wzmianka nie ma jednak znaczenia dla przedstawionego w pracy wyводу i jest właściwie prywatną notatką autora rozprawy, niewiele czytelnikowi mówiącą. Na koniec uwaga zupełnie techniczna: w przypisie 19 na stronie 33 odnośnik do Foucaulta wskazuje na numer strony znajdujący się poza zakresem podanym w bibliografii na s. 203.

Chcę podkreślić, że większość przedstawionych przeze mnie zastrzeżeń ma charakter polemiczny, a nie merytoryczny, ewentualnie dotyczy braków technicznych, zaś sprowokowanie recenzenta do polemicznej wypowiedzi uważam za pośredni dowód na retoryczną skuteczność przedstawionego wyводу. Wydaje mi się, że w przypadku, gdyby praca miała zostać opublikowana, jej Autor powinien nieco inaczej rozłożyć akcenty w rozdziale trzecim, poświęcając więcej uwagi zagadnieniom uwikłania, sprzeczności, ambiwalencji i ironii. Powinien także poszerzyć interpretację omawianych utworów osadzając je w historycznych konkretach, które najprawdopodobniej przyczyniły się do ich powstania.

Mimo tych polemicznych zastrzeżeń, nie stanowiących przecież przeszkody w docenieniu pomysłowości rozprawy, uważam, że rozprawa pana mgr. Czerniakowskiego spełnia warunki stawiane zwykle pracom doktorskim, wobec czego wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Tomau Basiele

Warszawa, 20 września 2023